Nr. 170. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 27 lipca 1895.**

Kuryer Poznański
wycho dzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N-. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 lipca.

Z bieżącéj chwili.

„Figaro“ ogłasza sensacyjny artykuł o francuzko rosyjskim sojuszu. Po „dokładnych i mozolnych dochodzeniach“, dowiedział się dziennik ten, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy układem trójprzymierza a sojuszu rosyjsko-francuzkiego. Podczas gdy trójprzymierze jest zniewolone do mobilizacyi jedynie w razie napadu na jednego ze sprzymierzeńców, to Francya i Rosya muszą natychmiast zmobilizować swoje wojska, jeśli jedno z tych państw zawikła się w komplikacye wojenne. Drugą sensacyjną nowinką, niewątpliwie téj saméj wartości, co rewelacya „Figara“, jest interwiew korespondenta nowojorskiego „Heralda“ z „zaufanym przyjacielem“ rosyjskiego ministra finansów. Wedle tego interwiewu francuzko-rosyjska konwencya wojskowa datuje z r. 1891; została ona zawartą krótko po festynach kronsztadzkich i uzupełnioną po wstąpieniu na tron obecnego cara, a ma charakter zupełnie pokojowy. Na wiosnę r. b postanowiono konwencyą tę ogłosić, zaniechano jednak tego ze względów międzynarodowych. Wiadomości te, sprzeczne zresztą ze sobą, powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, nie przypisujemy im jednak żadnéj wartości, obydwa bowiem pisma znane są ze swéj słabości do sensacyjnych, choćby nie prawdziwych odkryć politycznych.

W dziennikach francuzkich codziennie niemal można się spotkać z wycieczkami przeciw Niemcom z powodu obchodzonych obecnie w Niemczech uroczystości na cześć dwudziestopięcio-letniej rocznicy dyplomatycznych i wojennych zwycięstw w r. 1870. Od tych artykułów odbija bardzo artykuł p t. *L'Anniversaire*, który ogłosił dość szowinistyczny zresztą dziennik paryski „*le Jour*.“ „Niemcy — czytamy tam — pojają się radością. Mają prawo do tego i byłoby dziecińśtwem, byłoby rzeczą niegodną nas, gdybyśmy oburzali się na te objawy i h radości“. „Jour“ przypomina następnie, że Francuzy lali również z bro zu zdobytych przez s ebie armat pomniki swych zwycięstw a ulice i mosty swych miast nazywali według imion swych bohaterów. „Gniew nasz na dumne uświetnienie walk, w których zostaliśmy pokonani, nie bardzo — pisze „Jour“ — odpowiada pamięci, okazywanéj przez nas tym walkom, w których nam się powiodło“. Niestety koniec artykułu psuje całość, a szowinizm francuski znajduje i tu swe ujście. „Le Jour“ uważałby mianowicie za rzecz niebezpieczną, gdyby Niemcy okazali się tak uprzedzającymi wobec Francuzów, iż zechcieliby zrobić dla nich ofiarę ze swéj radości. „Niechaj niebiosa zachowają nas — woła — od Niemiec, posuwających swą szlachetność do delikatności! — My o wiele więcéj wolimy tego dumnego i twardego sąsiada, który nam ciągle mówi o swéj sile.“

Wobec ostatnich wiadomości trudno zaprzeczyć, że *ruch w Macedonii* przybrał dość poważne rozmiary. Telegramy alarmujące, które puszczono w świat przed miesiącem, odznaczały się oczywiście przesadą, atoli powstanie istniało. Mocarstwa europejskie wpłynęły tymczasem na rząd bułgarski, aby przedsięwziął kroki przeciw organizowaniu się band powstańczych na terytoryum bułgarskiem. Rząd uczynił zadość temu zawezwaniu, nadgraniczne okręgi oczyścił z band powstańczych, ale zapobiedz nie mógł wzrostowi ruchu powstańczego. Wiadomości z ostatnich dni brzmią znowu niepokojąco, stwierdzają mianowicie, że w powiatach Kistendil i Samakow gromadzą się powstańcy i donoszą o walkach z wojskiem tureckiem. Co do wyników tych walk sprzeczne są telegramy. Pewnem jest, jak się zdaje, że powstańcy zadali wojsku tureckiemu porażkę, ale później, gdy nadeszły posiłki tureckie, ponieśli zupełną klęskę. Dezerterzy bowiem, którzy przybyli do Zofii, oznajmiają, że większa część band została przez wojsko tureckie na głowę pobitą. Dezerterzy ci należą właśnie do oddziału, który odniósł zwycięztwo nad pułkiem tureckiego wojska, który jednak krótko potem został otoczony wojskiem Suleimana baszy i rozbity.

Zdaje się, że *bułgarscy mężowie stanu* nie mają pojęcia, na jakiéj znajdują się drodze i dokąd sterują. W interwiewie dziennikarskim zachowywał się Stoiłow tak, jak gdyby w polityce zewnętrznéj chciał ciągle jeszcze iść śladami Stambułowa i jak gdyby on miał dyktować warunki, pod któremi ma nastąpić pojednanie z Rosyą. Stoiłow albo jest naiwnym albo udaje naiwnego. Spuści on z tonu, albo niedługo będzie ministrem. Dowie on się o tem od powracającego z pielgrzymki rosyjskiéj metropolity Klemensa. Jeśli Bułgarya chce się przeprosić z Rosyą to musi tyle uczynić koncesyi, ile chcą nad Newą. Na razie jednak gabinet Stoiłowa występuje jeszcze ze wszystkiemi pozorami stanowczości i otuchy. Koryfeusze jego zapewniają, że w téj chwili nawet księcia Ferdynanda w Zofii nie potrzebują, że nagły jego powrót mógłby raczéj Bułgaryi zaszkodzić, bo mógłby zrodzić podejrzenie, że stosunki tamtejsze zachwiane. Stosunki są więc w Bułgaryi, zdaniem rządu, dobre, spokojne, tymczasem „N. Fr. Presse“ donosi z Białogrodu, że zarówno w Zofii, jak w innych miejscowościach księstwa odbywają się poważne demonstracye przeciw ks. Ferdynandowi i ministerstwu Stoiłowa. Dotychczas wiadomość ta nie została potwierdzoną, nie wiadomo także, kto demonstracye urządza, czy zwolennicy Stambułowa, czy też rusofile

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincyi wyłożone są tr biurze podatkowem w nowym ratuszu na 11 pię wze w godzinach biurowych.

List Ojca św. Leona XIII do Biskupów belgijskich.

(Dokończenie.)

Są to, czcigodni Bracia, bez wątpienia wielkiéj doniosłości i trudności sprawy, w których niech się okaże Wasza roztropność. Ale i Naszych rad nie zabraknie Wam w obecnem położeniu. Po odbyciu owego zebrania, z mniejszą trudnością, a większą pewnością postanowicie w pojedyńczych Waszych dyecezyach środki zbawienne i łagodzące, zastósowane do osób i miejscowości. Będziecie atoli musieli przy pomocy odpowiednich ludzi świeckich tak je ukształtować, aby miały jak największą wartość dla wszystkich katolików całego narodu zarówno, tak, aby przeto akcya katolików, wychodząca z tych samych początków i o ile możności przeprowadzana daléj na téj saméj drodze, przedstawiała się jako jedyna i w ten sposób odznaczała się godnością i siłą, jako też obfitością praktycznych powodzeń. Nie powiedzie się to bez wątpienia wedle życzeń, jeżeli katolicy — a na to kładziemy szczególny nacisk — pomijając prywatne opinie i prywatne interesa, nie zwrócą wyłącznego swojego dążenia ku rzeczom, które przynoszą widoczną korzyść dobru ogólnemu. W ten sposób religii odda się cześć a mieszcząca się w niéj, tak cudownie zbawienna siła stanie się skuteczną także w obywatelskiem życiu, tak prywatnem, jak publicznem, aby gdy się pogodzi władzę publiczną i wolność w duchu chrześciańskiem, królestwo zostało wolne od rozterki i zaburzenia, odzyskało spokojne bezpieczeństwo, aby użyteczne urządzenia państwowe, przedewszystkiem atoli szkoły dorastającéj młodzieży, czyniły dalsze postępy; aby podniósł się handel i sztuka, zwłaszcza przez działanie stowarzyszeń, które przecież u Was tak są rozmaite z różnemi celami, a których pomnożenie pod kierownictwem i za poparciem religii jest pożądanem

Nie w ostatnim rzędzie atoli należy dążyć do tego, aby wszyscy z należytą uległością poddawali się mądrym zrządzeniom Boga, który tak ustanowił, aby w społeczeństwie ludzkiem istniała pewna różnica stanów, ale zarazem przez przychylne wspólne postępowanie także pewna równość: i tak nie ma wśród robotników na żaden sposób braknąć szacunku i zaufania do pracodawców; ci znowu nie mają na żadnym punkcie być pozbawieni miłości, dobroci i troskliwości o tamtych. Na tych punktach polega głównie wspólne dobro, do jakiego macie dążyć: ztąd wypływają skuteczne środki pociechy dla tego życia *ziemskiego*, a zaskarbia się zasługi do życia *niebieskiego*. Jeżeli katolicy starać się będą zasady chrześciańskiéj mądrości przyjmować z większą gorliwością i miłością i wzmacniać je swoim przykładem, natenczas też łatwiéj osięgnie się cel, którego pragniemy, aby ci, którzy otumanieni przez uprzedzenia lub pozory, zeszli z prawéj drogi, znowu przyszli do upamiętania i na nowo zwrócili się pod opiekę i kierownictwo Kościoła.

Każdy katolik, który zarówno miłuje religią i ojczyznę, chętnie i radośnie przyjmie postanowienia Waszéj roztropności i podda im się ochoczo, w silnem przekonaniu że najlepszem poparciem sprawy będzie, jeżeli jéj rozwój dokona się zwolna i że to istotnie przyczyni się do utrwalenia stosunków i sprowadzi większe korzyści. Ponieważ owe tak przez Nas boleśnie odczuwane niedomagania są tak poważnéj natury, że nie pozwalają na zwłokę w zastosowywaniu środków zbawczych przeto jesteśmy tego zdania, iż tymczasem należy rozpocząć dzieło od ukojenia umysłów. Dla tego życzymy sobie, czcigodni Bracia, abyście w Naszem imieniu katolików zachęcali i upominali, aby już teraz zupełnie powstrzymali się od wszelkich sporów i wzburzonych rozpraw nad tego rodzaju rzeczami, czy to na zebraniach, czy w dziennikach i tym podobnych pismach, przedewszystkiem atoli od wzajemnych zaczepek i aby nie krytykowali wyroku prawowitéj władzy. Następnie mają wszyscy jednomyślnie i po bratersku starać się połączyć swoje działanie i dążenie do osiągnięcia pożądanego celu z Waszem i duchowieństwo, którego to powinnością jest ostrożnie postępować w obec nowych opinii, ma przodować w uspokajaniu i pozyskiwaniu umysłów przez religią i ma pouczać upominająco o obowiązkach chrześciańskiego obywatela.

Pełen chwały lud belgijski oddawna otaczamy szczególną miłością i opieką; z drugiéj strony lud ten sam, w którego duszy jeszcze gorąco płynie wiara przodków, złożył nam liczne dowody posłuszeństwa i miłości. Z pewnością Nasi katoliccy synowie przyjmą owe upomnienia i rozkazy, jakiemi staraliśmy się wzmocnić ich umysły, z tem samem usposobieniem i postąpią wedle nich jak najsumienniéj. Nie dopuszczą oni bowiem niezawoduie do tego, aby stosownie do długoletniéj opinii o ich zgodzie mógł powstać kiedykolwiek pozór, jakoby sami lekkomyślnie, przez niezgodę mieli zaszkodzić i naruszyć obecne stanowisko publiczne religii w kraju, jakiego pragnąłby niejeden naród. Mają oni raczéj w jak najdoskonalszéj zgodzie wytężyć całą siłę i roztropność we walce przeciw zgubności *socyalizmu*, z którego strony grozi jak największe złe i szkody. Nie przestaje on przecież jak najniebezpieczniéj podkopywać religii i ustroju państwowego; usiłuje codziennie naruszać zarówno prawa Boskie, jak ludzkie i niszczyć dobrodziejstwa mądrości ewangelicznéj. Na tę plagę głos Nasz często i poważnie zwracał uwagę; świadczą o tem dostatecznie przepisy i napomnienia, jakich udzieliliśmy w piśmie *Rerum Novarum*. Wszyscy dobrze myślący przeto, bez różnicy stronnictw, skierować winni baczność swoją na to: aby w prawowitéj walce za prawdę chrześciańską, sprawiedliwość i miłość, bronili w istotnem znaczeniu świętych praw Boga i ojczyzny, z których wykwita publiczne dobro i szczęście. Słusznie też Nasza ufność i Nasza nadzieja w téj sprawie opiera się głównie na Waszéj mądrości i zręczności, dla tego modlimy się dla Was o obfite skarby pomocy Bożéj i udzielamy tak Wam, jak i duchowieństwu każdego z Was, oraz ludowi jak najserdeczniéj błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 16 lipca 1895 r. w ośmnastym roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

Z Warszawy.

Jesteśmy obecnie w pełnym sezonie ogórkowym. Wyścigi skończone, *high life* rozjechał się, wszyscy do których fortuna łaskawiéj się uśmiecha, osiedli w zagranicznych kąpielach lub na mieszkaniach letnich; słowem Warszawą opróżniła się; obumarła. W miarę tego i w sprawach publicznych zapanowała posucha. Nic się nie dzieje takiego, coby na głębszą zasługiwało uwagę.

Hr. Szuwałow powrócił z objazdu po kraju. O tem objeździe, jak zwykle, krążyły liczne opowieści, w których naturalnie zaledwie mała szczypta tkwiła prawdy Faktem jest, iż nowy jenerał-gubernator wszędzie występował bardzo uprzejmie, że dla przedstawiających się mu miał zawsze grzeczne słowo. Zdaje się, że ta uprzejmość będzie charakterystyczną cechą obecnych rządów. W systemie dotąd nie nastąpiła najmniejsza zmiana. Jak dawniéj i obecnie przystęp do urzędów jest nam absolutnie zamknięty. Nawet najniższe stanowiska są obsadzane przez Kosyan. Wprawdzie obecny minister sprawiedliwości Murawiew pozwolił na przyjmowanie Polaków, jako kandydatów do posad sądowych. Zważywszy jednak, że są to zajęcia bezpłatne i że po za stanowiskiem pomocnika sekretarza z pensyą 600 rs. owi kandydaci o żadnéj wyższéj posadzie marzyć nie mogą — zmiany owéj za żadną ulgę uważać niepodobna.

Natomiast, jak wspomniałem, uprzejmość w stosunkach urzędowych zapanowała wszędzie, a urzędnicy, djejatiela schowawszy pazury, przywdziali rękawiczki, szukanie bowiem na téj drodze zasługi dzisiaj nie popłaca. Nie mniéj wszelkie jątrzenie, plwanie, okłamywanie i t. d., które dotąd praktykowano pod osłoną naczelnych władz, ustaje. Jako dowód przytoczę, że dwaj cenzorzy panowie: Sidorow i Drogomirocki, którzy z wiadomością prezesa cenzury zasilali pierwszy „Nowoje Wremia“, drugi „Mosk. Wied mosti“ kłamliwemi korespondencyami, zdradzającemi oprócz złéj woli, przewrotności i zaciekłości zupełną nieznajomość miejscowych stosunków, a także posuwali się do udzielania rad i wskazówek miejscowym władzom, otrzymali rozkaz zaprzestania owych korespondencyi, lub podania się do dymisyi. Jest to wymowna wskazówka i dla innych piesków, które dzisiaj chowają ogony pod siebie Nawet p. Jan kulio, który do niedawna pomiatał wszystkimi, obecnie jest grzeczniutki i milutki. Jeden tylko Apuchtin zachował dawną bezwzględność i pewność siebie. Awantura, jaką wywołał przy otwarciu wystawy obrazów w ratuszu, w obec hr. Szuwałowa i jego gościa hr. Herberta Bismarcka, dowodzi, że się z nikim nie liczy i nikogo nie uznaje. Na wystawę oną udzielił pozwolenia sam hr. Szuwałow, przeznaczając dochód z niéj na Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Ponieważ jednak obrazy, jako należące do muzeum sztuk pięknych, stanowią własność rządową, pozostającą pod opieką kuratora, przeto p. Apuchtin w saméj chwili otwarcia zaprotestował przeciwko podobnemu przeznaczeniu dochodów i dopiero po długich pertraktacyach z p. Petrowem, zrzodził się na podział wpływów między nasze i rosyjskie Towarzystwo dobroczynności.

Zdawało się, że to lekceważenie rozporządzeń władzy wyższéj, a nadewszystko nieprzyzwoite w takiéj chwili założenie protestu nie ujdzie p. Apuchtonowi na sucho. Tymczasem upłynęło od tego czasu przeszło 6 tygodni a zajście pozostało bez następstw. Zważywszy, że p. Apuchtin podobnych zatargów za Albedyńskiego a nawet za Hurki miał bez liku i zawsze z nich wychodził cało, wnosił tedy, że i teraz czuje się zupełnie niezależnym od hr. Szuwałowa i stanowi sui generis rząd w rządzie.

Skoro już mowa o wystawie, to nie mogę przemilczeć wystawy metalicznéj. Już to przyznać należy, że jest racyonalnie i należycie urządzona przez Muzeum przemysłu i handlu wystawa, zgoła nie podobna do poprzednich, w których może było wiele dobrych chęci, ale wykonanie najfatalniejsze. Zasługa w tem przypada istotnie p. Lucyanowi Wrotnowskiemu, który umiał nietylko plan doskonale obmyśleć, ale zachęcić i pociągnąć wystawców. Wystawa daje faktycznie doskonały obraz stanu i rozwoju naszego przemysłu metalicznego. Wprawdzie wielkie fabryki i przedsiębiorstwa nie są należycie reprezentowane, ale za to przemysł mniejszy przedstawił się wybornie. To też dotąd roją się tłumy w cyrku na Ordynackiem, a komitet niezmiernie trafnemi ułatwieniami i urządzeniami umie ściągać odwiedzających ze wszystkich stanów i sfer. Przewidują, że wystawa będzie zamknięta ze znaczną zwyżką dochodów.

JE. X. Arcybiskup powrócił już ze swojéj podróży do Rzymu, gdzie jak zapewne wiecie, Ojciec św. przyjmował go z wyróżniającą łaskawością. Rozno sziele różnych z tego powodu plotek, tak dalece niedorzecznych, że nie warte są nawet powtarzania, zamilknąć musieli. Trzeba wielce złej woli, aby X. Popielowi, który dał dowody poświęcenia i odwagi podsuwać złe, lub niegodne katolickiego pasterza intencye. Mógł się mylić, jak każdy człowiek, a tem bardziéj dzwigający na swoich barkach takie brzemię odpowiedzialności, ale dla pomyłki swojej nie potrzebował napominania z Rzymu, sam ją umiał naprawić i z pewnością więcéj przebolał we własnem sercu, niż złośliwość ludzka pastwić się nad nim zdołała. Chodziły też pogłoski o nominowaniu X. Popiela kardynałem, kto atoli choć pobieżnie zna miejscowe warunki, nie mógł na chwilę przypuścić, aby Arcybiskup Warszawski mógł być jednocześnie kardynałem.

Klęska suszy sprowadza na niektóre okolice naszego kraju nieobliczone straty. Deszcze przechodzą tylko pasami, a są miejscowości, gdzie od dwóch miesięcy kropla wody nie spadła. Stan jarzyn i okopowizn jest z tego powodu opłakany, Wobec przesilenia cukrowniczego, które spowodowało znaczną zniżkę cen buraków, rolnictwo nasze przechodzi straszne cięgi.

Er.

Z dziejów cenzury rosyjskiéj.

W pismach wiedeńskich znajdujemy bardzo ciekawe szczegóły o cenzorach rosyjskich za panowania Aleksandra III, wyjęte z pamiętników byłego profesora uniwersytetu petersburskiego, niejakiego Nikitienko, który takowe wydał naturalnie po za granicami państwa carów. Przekonujemy się z nich, na jakie to trudności ze strony cenzorów narażeni są w Rosyi literaci i redaktorzy, chcąc nieraz zupełnie niewinne rzeczy drukiem ogłosić. My Polacy zresztą od dawna znamy te trudności, ale tutaj nasze doświadczenia w téj mierze potwierdza zupełnie wiarogodny świadek, gdyż Moskal z krwi i kości, a nadto profesor uniwersytetu rządowego.

Lecz posłuchajmy jego opowiadania.

Z pewnego podręcznika geografii skreślił cenzor Jelagow zdanie, gdzie była mowa, że w Syberyi jeżdżą psami, motywując to tem, że „ta wiadomość wymaga jeszcze potwierdzenia ministeryum spraw wewnętrznych.“

Przed paru laty odbywała się w Warszawie wystawa bydła. Pewna gazeta polska, podając sprawozdanie z wystawy, wspomniała o wystawionéj „krowie meklemburgskiéj“.

Czystylin powstrzymał druk tego artykułu, wzywając zarazem redaktora do swego biura.

— Piszesz pan tutaj — rzekł cenzor — krowa „meklenburgska“, napisz pan raczéj „hiszpańska“.

— Jeśli pan sobie tego życzysz, panie cenzorze, tedy zrobię to. Ale, proszę, powiedz mi pan, dla czego?

Czystylin spojrzał nań surowo, a potem odezwał się:

— No, no, nie udawaj pan, my znamy się na waszych sztuczkach! Z pewnością myślałeś pan o książętach meklenburgskich, a ta rodzina jest z naszą dynastyą spokrewniona...

Redaktor odszedł; krowa „meklenburgska“ musiała się przemienić w „hiszpańską“.

W rozmowie z jednym z literatów warszawskich rzekł pewnego razu cenzor:

— Wy nie macie pojęcia, ile to rzeczy musi cenzor skreślać. Patrz pan, oto jest wiersz „Hagar na pustyni“; tego absolutnie nie możemy pozwolić drukować

— Dla czego? — zapytał zdziwiony literat. — Ja sądzę, że to zupełnie niewinny wiersz; wszędzie go drukują.

— O bynajmniéj, wystaw pan sobie, w sali koncertowéj w pierwszym rzędzie siedzą jenerał-gubernator Hurko, jego żona Marya Andrejewna, baron Medem, JE. Leoncyusz i inne wysokie osobistości. Występuje artystka i zaczyna: „Wszędy szakale!“ No, powiedz pan sam, można to przepuścić?

Obrazy podlegają również cenzurze. Z licznych czynów dokonanych na tem polu przez cenzurę, jeden tylko przykład. Malarz Alchimowicz przysłał na wystawę sztuk pięknych obraz olejny z napisem: „Do pana po radę“. Obraz przedstawiał kilku włościan, którzy przychodzą do dziedzica z prośbą o radę w jakiéjś sprawie. Cenzura skonfiskowała obraz, żądając, by artysta zamienił tytuł, gdyż włościanin nie u dziedzica, lecz u władzy winien rady zasięgać. Obraz wystawiono, ale z tytułem: „Przyjmowanie robotników“.

Geografia handlowa w Polsce.

(*Franciszek Czerny: Ogólna geografia handlowa*, Kraków 1889.)

Bardzo pożyteczną książkę przypomniał czytają-

céj publiczności „Przewodnik handlowo-geograficzny“, wydawany we Lwowie przy wychodzącym tamże dwutygodniku „Przeglądzie wszechpolskim“.

Pierwszym głosem, który po wielkich przewrotach i wysileniach porozbiorowych, wśród ogólnego zubożenia i omdlenia, z katedry krakowskiéj Alma mater nawoływał do wstąpienia na drogę pracy ekonomicznéj, był głos naszego poety-geografa, Wincentego Pola. On to pierwszy u nas w Polsce uznał potrzebę geografii handlowéj, jako nauki wprowadzającéj na pole ekonomii świata, on pierwszy przez dwa kursa wykładał ją na wszechnicy, a potem w marcu 1866 roku wygłosił publicznie dwa odczyty o potrzebie wykładu geografii handlowéj. On uznał potrzebę, aby się geografia powszechna rozpatrywała w specyalnych kierunkach społeczeństwa naszego. W przytoczonych wykładach podnosił, że w dzisiejszym składzie międzynarodowych stosunków i narodowego życia odbija się każdy fakt wypadków najodleglejszych na globie w każdym kraju i zakątku Europy tak dotkliwie, iż kto téj solidarności nie pojmie, nie może być ani niezawisłym człowiekiem, ani obywatelem, ani narodowcem u siebie. Wszelkie sprężyny i siły, które wielką maszynę w ludzkości poruszają, potrzeba znać koniecznie, bo nieznajomość rzeczy mści się tu straszliwie nędzą całych krain ciemnotą i dzikością wielkich mas ludu, z grożeniem państwowego bytu i upadkiem całych narodów.

Wstąpiliśmy na drogę ekonomiczną, powiada Pol, to jest na drogę korzyści rzeczywistych, społecznych. Przed tym prądem muszą ustąpić wszelkie mrzonki: jest to droga wspólna dla każdego społeczeństwa, dla każdego państwa i narodu droga przymierza, pokoju i pracy. Kto ważności tego faktu nie ocenia, kto tego nie rozumie, że społeczeństwa, państwa i narody nie mogą iść inną drogą, co więcéj, ktoby przeciwko niemu chciał występować i walczyć z tym prądem, ten skończy tragicznie, choćby był najznakomitszym człowiekiem, narodem czy państwem, ten skończy tragicznie, bez względu na to, że teorye jego polityczne były najzacniejsze, pobudki działania najreligijniejsze a najsłuszniejszą jego sprawa narodowa i jego historyczne stanowisko. Coby się zdawać mogło, że w tym kierunku na sile narodowéj tracimy, to odzyskujemy na potędze prądu, którym cała ludzkość płynie w wielkiéj nadziei, że na téj drodze pełnimy swoją cywilizacyjną misyą. A daléj powiada: w specyalnych studyach i w ukształceniu młodzieży potrzeba pójść daléj, bo potrzeba wprost zaczynać od praktyki i pracy i uwierzyć w to, że poczciwa praca w innym kierunku tak samo uzacnia człowieka, jak go uzacniają humanitarne studya. Zwracając się do saméj nauki, powiada, że geografia handlowa jest bieżącą historyą ludzkości, termometrem cywilizacyi i podaje ostatecznie rezultaty usiłowań człowieka na globie.

Głos Pola padł na razie na niwę mało przygotowaną — aż dopiero po 30 prawie latach podejmuje myśl Pola następca jego na katedrze wszechnicy Jagiellońskiéj, profesor Czerny i po długich studyach wydaje dzieło klasyczne, wykończone, pierwszą geografię handlową w literaturze polskiéj. Śmiało może *ono zająć miejsce obok najpierwszych dzieł geografów* pracujących w kierunku handlowym, jak takiego: Andreego, Neumann-Spallarta, Scherzera i Johna Yeats'a. W zwykłych podręcznikach geogr. fii handlowej czytamy prawie o wszystkiem z geografii, jak: o klimacie, oro-hydrografii i t. p., a najmniéj o geografii handlowéj Dzieło prof. Czernego zrywa zupełnie z tego rodzaju metodą i zajmuje się tylko handlem. Daje nam ono najpierw pogląd na cywilizacyjne znaczenie handlu i jego historyę, zadanie handlu i zadanie geografii handlowéj, wychodząc z zasady, że jéj to jest rzeczą przedstawić w przestrzeni i czasie różnorodność i rozrost potrzeb rodzaju ludzkiego wraz z całym zasobem środków, służących do ciągłego tych potrzeb zaspakajania.

Autor dzieli swe dzieło na 1 część zajmującą się środkami, dźwigniami i zaporami handlu, na 2 część, traktującą o przemiotach handlu — Osobny rozdział traktujący o udziale i stanowisku poszczególnych państw i narodów w handlu powszechnym zamyka rzecz całą.

Każdy szczegół, gdzie tego zachodzi potrzeba i możność, przedstawiony jest w swym historycznym rozwoju. W części pierwszéj mówi autor: 1. o środkach porozumienia się w handlu, 2. o pieniądzach, 3. środkach transportu, 4 środkach komunikacyjnych, 5. korespondencyjnych i 6. o jarmarkach, targach i handlu obnośnym. Opowiada o rozmaitych pieniądzach, zacząwszy od kamyków, muszli, szkła, gliny, ziarnek kakao, ryżu i t. p., a skończywszy na złotych, srebrnych oraz papierowych pieniądzach. o ich wartości, ruchu, o monometalizmie i bimetalizmie ile na jakie państwo przypada zasobów pieniężnych w złocie, srebrze i w papierach. Wykazuje, że w r. 1885 na 1 mieszkańca we Francyi przypadało 234 franków, na Holandyę 148, Belgię 143, Stany Zjednoczone 112, Anglię 100, Austro-Węgry 41, Rosyę 27. Ciekawy nadzwyczaj jest rozdział o transporcie, o używaniu do transportu psa, rena, wielbłąda, osła, muła, jaka, owcy, kozy, słonia i t. d. A ileż to ciekawych rzeczy dowie się czytelnik z ustępu o żegludze, o kajakach Eskimosów, baydarach Aleutów, o żegludze starych i późniejszych ludów, o wynalazku parowych okrętów i parowych kolei. W r. 1887 było ogółem wszystkich lokomotyw na świecie 99,000, w ich zaprzęgu zaś poruszało się w Europie w roku 1885 116,000 wozów osobowych i 1,360,000 towarowych. Dziennie porusza się kolejami około 6 milionów ludzi i 3⅓ mil. metr. ton towarów. Długość zaś wszystkich kolei na świecie dochodzi do pół miliona klm. Ciekawemi są zestawienia dróg morskich dla okrętów żaglowych, kiedy je najdogodniéj podejmować, ażeby korzystać z prądów morskich, wiatrów i t. p. Mówiąc o środkach korespondencyi sięga autor znów do najdawniejszych czasów, począwszy od posłańców pieszych, kuryerów konnych u Persów, Rzymian. Ci ostatni doprowadzili ją tak wysoko, że nazwa „poczta rzymska“ stała się nazwą oznaczającą doskonałość poczty. Drogę z Akwilei do Rzymu przebywało się rzymską pocztą najwyżéj w 4 dni. Z czasem powstały poczty korporacyjne, utrzymywane przez dwory panujących, klasztory, uniwersytety, nadto poczty rzeźników, poczty kupców, magistratów. Pierwszą regularną pocztę ze stacyami urządził król fracuzki Ludwik XI w 1464 r., za przykładem jego poszedł król angielski Edward IV w 1481 r., a lepiéj zorganizował ją Henryk VIII, w Niemczech zorganizował ją pochodzący z Lombardyi Roger de Taxis-Torriani dla Fryderyka III między dolną Austryą, Styryą a Tyrolem, a w r. 1516 za Maksymiliana I zaprowadził ją po wszystkich krajach austryackich. Za listy składano opłatę w gotówce a była ona wcale wysoką n. p. opłata listu z Akwizgranu do Kłajpedy wynosiła w 1824 r. 18 groszy srebrnych; opłata listu z Wiednia do Ameryki r. 1833 wynosiła 25 franków. Dopiero Rowland Hill r. 1837 zaproponował w Anglii opłatę listu bez względu na odległość 1 penny — 5 centów. Już w r. 1840 Anglia zaprowadziła to porto a z niem i marki listowe. Słyszymy daléj o najrozmaitszym sposobie doręczania korespondencyi. Najwięcéj koresponduje W. Brytania, na 1 mieszkańca przypada tam 43 korespondencyi, w Austryi 14 w Galicyi 6, w Hiszpanii 6, najmniéj w państwach półwyspu bałkańskiego.

Słupy dymu, rozpalone ognie były znów pierwszymi telegrafam; w Rzymie budowano wieże, opatrzone u szczytu oknami, z których wystawiono przymocowane na żerdziach pochodnie i tak przesyłano sygnały. Od Chappe'a datuje się używanie optycznego telegrafu, a od Samuela Tomasza Sömmeringa r. 1811 telegraf elektryczny; właściwy jego rozwój zaczyna się od Samuela Morsego roku 1837, t. j. od wprowadzenia przez niego do telegrafu elektromagnesu. Największa ilość depesz wypada na *100 głów* w W. Brytanii bo 88, w Austryi 22, w Galicyi 9, w Rosyi 11. Podmorskie telegrafy, łącząc się z lądowymi, złączyły świat cały, jakby w jedno ognisko.

Znakomitym środkiem dla handlu są jarmarki. Były one od najdawniejszych czasów w Mezopotamii, Syryi, w Starym Egipcie, Palestynie, w Grecyi, Italii, Meksyku itd., a łączyły się zawsze z uroczystościami religijnemi, na które ludność w większéj ilości napływała. Znacznie późniéj, niż na Zachodzie, powstały jarmarki w Polsce. Do najdawniejszych należały: jarmark w Poznaniu, nadany przez Ks. wielkopolskich: Przemysława i Bolesława w r. 1253, jarmark w Sączu, nadany przez Wł. Łokietka roku 1327, w Nowym Targu, nadany przez Kazimierza W. 1346, w Kazimierzu, nadany przez Władysława Jagiełłę 1386, jarmarki krakowskie na św. Stanisława, św. Wita i św. Michała. Najznakomitszym jarmarkiem jest lipski, szczególnie na futra, wełnę, włosie, skóry, szczeć. Obrót jego wynosi 200 milionów franków. Do dźwigni podnoszących handel należy dobrze przeprowadzana kolonizacya. Autor uwzględnia przedewszystkiem kolonie podejmowane przez ludność samodzielnych dziś państw. Część druga obejmuje przedmioty handlu, jako to: płody mineralne, roślinne, zwierzęta i człowieka; podaje historyę użytkowania tych przedmiotów, statystykę ich ruchu, zastosowaniu w przemyśle i handlu, oraz miejsce ich pochodzenia.

Kończy autor swe dzieło uwagą, że udział W. Brytanii, owéj dominującéj potęgi w handlu powszechnym, jest coraz to słabszy, a punkt ciężkości przesuwa się do Stanów Zjednoczonych i na ląd europejski. Dodać muszę, że przechodzi on do Niemiec, które na wszystkich polach nie zdolnością, ale systematyczną pracą pobijają Europę — a z nią i świat cały. Obrona tedy zagrożonych interesów spoczywa na równéj z nimi broni — na systematycznéj pracy.

Krótkie to sprawozdanie przekonać mogło każdego, jak cenne dzieło przybyło literaturze polskiéj, jak wielce pouczające i instruktywne. I jakkolwiek sześć lat ubiega od jego ukazania się, a o niem wcale głucho — i rzadko gdzie z niem się spotkać można, to przecież mamy nadzieję, że budząca się dziś dążność do odrodzenia ekonomicznego i cywilizacyjnego Geografię handlową dr. Czernego wydobędzie na wierzch, by ją miała w ręku starsza młodzież i uczyła się szukać nowych dróg i kierunków handlu. Przy egzaminach na nauczycieli ludowych i wydziałowych zwracać się powinno uwagę na to dzieło, a w seminaryach nauczycielskich, w wyższych klasach szkół realnych i gimnazyalnych, nie mowiąc już o przemysłowych, dzieło dr. Czernego stanowić może znakomite źródło do uzupełniania wiedzy nabywanéj w szkole.

Pragnąć wypada, ażeby Geografia handlowa prof. Czernego znajdowała się w każdym domu inteligentnym, jako klucz otwierający tak mało znany nam świat.

Ze świata masońskiego.

Nowe rewelacye wolnomularskie przez 33 .·.

(Ciąg dalszy.)

IV. W roku 1881 umarł dr. Mackey, członek najwyższéj Rady i Arcymasoneryi. Był on, że tak powiem, *alter ego* Alberta Pike i uchodził w masoneryi za *świętego autora*, gdyż napisał wiele popularnych dzieł o niéj, aby ją także u świeckich propagować. Strata jednego z najsilniejszych filarów gmachu wolnomularskiego bardzo zasmuciła Pike'a, który, przenikniony głębokiem uznaniem i poważaniem ku zgasłemu towarzyszowi, wyprawił mu pogrzeb z przepychem i uczczeniem nieznanem dotąd w masoneryi i nosił żałobę po nim przez jedenaście miesięcy.

W tym samym czasie rozpoczął Lemmi swą piekielno-pogańską propagandę pomiędzy katolickiem społeczeństwem włoskiem, objąwszy tajne kierownictwo rozproszonych po całym półwyspie sił antyklerykalnych. Rozwinął w tem przedsięwzięciu taką ruchliwość i rączość. iż zjednał sobie ogólne uznanie pomiędzy wolnomularzami. Był wprawdzie i przed tém znany jako zacięty wróg i pilny prześladowca Kościoła i Papieża, lecz nigdy przedtém nie rozwinął podobnéj pilności w szatańskiéj propagandzie. Garibaldi sam zachwycony tą nadzwyczajną czynnością, oświadczył, że bez Lemmi'ego nie byłoby się uzyskało żadnych poważnych postępów we wielkiéj walce około zniszczenia katolicyzmu rzymskiego; gdyż nie powinniśmy zapomnieć, że masonerya nie obawia się protestantyzmu, stanowiącego tylko chrześciaństwo w rozkładzie.“

Jak wysoko cenił Garibaldi złodzieja z Marsylii, wynika z listu pisanego dnia 15 października 1880 r. do br.·. Piotra Corsigli'ego. Oto wyciąg z tego listu:

„Organizacya naszego rządu jest zła: poniżenia moralnego i fizycznego naszego narodu szukać należy we wychowaniu klerykalnem; lecz ku naszemu wielkiemu nieszczęściu sami jesteśmy próżniakami i nie umiemy działać. Trzeba wstrząść rządem i zgruchotać go za pomocą lóż. Messineo napisał mi z Palermo długi list; wzywa mnie do przypomnienia Lemmiemu, że nadszedł czas zdziałania czegoś we Włoszech. Wiem dobrze, iż Lemmi nie może zdziałać wszystkiego, jest bowiem wiele do pracy przedewszystkiem w ogólnych interesach instytucyi! Jeżeli Lemmi dla naszego kraju nic nie postanowi, nic się téż nie zdziała. A właśnie we Włoszech trzebaby działać.“ Oto krótka treść listu od Messineo.

„Udajcie się więc do Rzymu w przyszłym miesiącu odwiedzić Lemmi'ego; powiedzcie mu, *iż niczego, co jest potrzebne, mu się nie odmówi.* Niedawno widziałem się z br .·. Amerykaninem, który odwiedził mnie w mem zaciszu Zapoznał mnie z dobrem *usposobieniem zasłużonych względem Lemmi'ego*, może więc iść naprzód. Naprzód, zawsze naprzód! Jeżeli się nie wstrząśnie głazu rządowego, cała praca dotychczas wykonana wnet się zniszczy! wróg zajmie powoli miejsca, z których wyrugowaliśmy go. Znacie owe *adagio*: Zakonnice, księża i kurczęta nie są nigdy syci Watykan zje nas, jezeli my go nie zjemy.

„My, masoni każdego kraju, zgadzamy się na zgładzenie potworu klerykalnego; lecz wtedy, dla czego zajmować się działalnością każdéj innéj miejscowości, a nie włoską, gdzie teraz masonerya zasypia? Gdzie dziura, tam także zwierz!“

Na powyższe cele odbierał Lemmi poważne sumy od arcymasoneryi angielskiéj i amerykańskiéj, z których miał także zakładać nowe loże i „zwalczać Papieża zabobonu“. Lemmi atoli, jako żydek czystéj krwi, nie myślał nawet o propagandzie, lecz wypożyczał zawierzone mu sumy za wysokie odsetki, nakładając w miejsce tychże wielkie podatki na loże. Nie brakło skarg przeciw lichwiarzowi, lecz te nigdy nie doszły do Pikea, gdyż zatrzymywał je wspólnik jego Walder, członek prześwietnego wielkiego kolegium masonów zasłużonych.

Widać ztąd. że głowa dyrekcyi wykonawczéj używała swéj władzy tylko dla obłowienia się tak u masonów, jak u świeckich. Pike atoli, który ubóstwiał szatańskie popędy swego towarzysza, ślepy był na wszystkie jego zdzierstwa i łajdactwa. Owszem pokładał w nim całe swe zaufanie, także krótko przed otwarciem kongresu wolnomularskiego w Medyolanie przesłał mu różne odnośne wskazówki w liście z 5 grudnia 1880 r., w którym pisze:

„Zgadzam się na urządzenie kongresu wolnomularskiego w Medyolanie. Można bowiem bezwątpienia wywołać wielką agitacyą przez loże półwyspu: owszem wolałbym, abyście poskromili ***bawarską*** (?!), poświęcając się udaniu téj, którą może spowodować łączność w Medyolanie.

„Trzeba jak najprędzéj znieść wszelki wpływ duchowieństwa we Włoszech Ustawy przeciw kongregacyom religijnym nie były nigdy w pełni zastosowane; opłaciła się więc taka praca nad przeprowadzeniem tychże?

„A szkoły? ciągle udziela się wykształcenia katolickiego. Starajcie się o zapobieżenie temu za pomocą loż. Trzebaby nawet na kongresie, który przysposabiacie, podać wniosek o założenie liceów żeńskich: baczcie atoli na to, aby otrzymać te urządzenia z korzystnemi zastrzeżeniami, czuwając pilnie, aby się nie mieszał do nich żaden Xiądz w charakterze dyrektora duchowego.

„Przydałoby się także postawić na porządku obrad któregokolwiek dnia sprawę wyłuszczającą, że loże mają na sercu rozwiązanie kwestyi socyalnéj w sensie korzystnym dla robotników.

Powyższy program pokazuje nam jak najwyraźniéj, że główne ciosy powinny się zwalić na duchowieństwo, aby zniszczyć Kościół katolicki. Nic atoli nie wspomina on o filantropii, równości i t. d. Owszem zapatrywania patryarchy masońskiego na kwestyą socyalną objaśniają wystarczająco podłość masonów, którzy przez filantropią rozumieją *branie*, a nie *dawanie*.

Owoce, jakie wydały zlecenia Prześwietnéj Rady charlestońskiéj, były nader zadowalniające. Za staraniem Lemmi'ego, powstało w samym Rzymie 10 kółek „antyklerykalnych“, których kierownictwem zajmowali się wyłącznie wolnomularze. Za przykładem Rzymu pozakładano podobne kółka we wszystkich większych miastach włoskich.

Ważniejszym atoli będzie zapoznanie się z okólnikiem Lemmi'ego gdyż nosi on na sobie mniéj więcéj cechę międzynarodową. którą oznaczają się także włoskie związki literackie, polityczne i ludowe. Cyrkularz ten wystósował Lemmi 29 września 1883, do kółek ludowych antyklerykalnych we Włoszech, brzmi on, jak następuje:

„Do wszystkich delegatów Niezależnéj Dyrekcyi wykonawczéj w celu propagandy ludowéj.

Obwieszczenie Zlecenia Tajnego.

„Kochani bracia przypominamy wam waszą przysięgę i nasz okólnik*) z 25 przeszłego stycznia, gdzie oświadczyliśmy wam, ile na was liczymy.

„Trzeba za waszem natchnieniem poddać rozwadze kółek antyklerykalnych wszystkie kwestye sprzyjające robotnikowi, a zwłaszcza te, które wzbudzają w jego sercu nienawiść do zabobonu (katolicyzmu). Nienawiść ta jest świętą i trzeba ją bez przerwy podsycać.

„Pomnóżcie konferencye. Niech nasi mówcy, bez wielkiego zapuszczania się w wykazanie posłannictwa wolnomularstwa, wychwalają je ciągle nawiasem; niech tępią przesądy, objawiające się przeciw nam, lecz w słowach oględnych i stosownych.

„Niech poruszają najwznioślejsze sprawy z obowiązków rodzinnych i dla większego zyskania przywiązania ludu niech mu przedstawią epokę szczęścia, która ma nastać dla Włochów, kiedy Papież nie będzie więcéj zanieczyszczał téj ziemi, kiedy nie będą więcéj wymawiane nazwy: Kardynał, Arcybiskup,

*) Po masońsku tablicę (table).

---

34)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 169.)

— I tego się jeszcze doczekamy — odparł na to ponuro Szyszko — téj nocy Moskale nie mieli może okazyi ponejść pod fosę, lub schwycili u hodzącego dopiero nad rankiem, jutro będziem mieli orędzie śmierci. Dla nas się wszystko skończyło!

— Czarno koloryzować sprawę umyśliłeś — rzekł na to kawaler Skirmunt — o, Mości Szyszko, zapomniałeś, co mówi Horacy, największy poeta starożytności: Aequam memento, rebus in arduis servare mentem! Na cóż ci się zda straszyć siebie i drugich. Skoro Padalicy głowy ściętéj nie widzieliśmy, signum dowodne, że go nie ujęto. Do tego szlachcica można mieć zaufanie. Odwaga jego niepospolita, przytem roztropny jest i przebiegły nakształt lisa. Wszędzie sobie poradzi, z ostatniego terminu jeszcze się potrafi wyślizgnąć. Wszyscyśmy nieraz te cnoty jego admirowali. Któżby był, exempli gratia, potrafił tak, jak Padalica przypędzić z obozu nieprzyjacielskiego nam zgłodniałym na posiłek owe tłuste barany? i kilku ciurów wybrał sobie tylko do pomocy? Chcę iść o zakład, że i z téj imprezy wyornął szczęśliwie.

— Czy Padalica przebrnął, lub też utkwił — odezwał się Ginwiłł — factum samo rzeczy nie zmieni. Odsiecz w razie nawet najpomyślniejszym dziś ani jutro nadejść nie może, po rozwadze przyszedłem do téj konkluzyi. Tymczasem atoli, oczekując, z głodu i z pragnienia pomrzemy wszyscy. Mniemam zatem, że nic nam innego nie pozostaje, jak raz jeszcze i to raz ostatni próbować szczęścia: „Przedrzeć się przez szyki nieprzyjaciół z bronią w ręku“.

Wszyscy obecni zgodzili się na wniosek łatwo, gdyż w ostateczności, w jakiéj się znajdowali, o innym ratunku myśleć nie było można.

Rozstrząsano tylko to pytanie ważne: Kiedy wycieczkę urządzić? o któréj porze? jak żołnierza na nogi postawić? co począć z chorymi i niedomagającymi?

Pośród narad usłyszano zgiełk i wrzawę w obozie. Wszyscy się zerwali z miejsc i wyszli z namiotu. Zauważono zaraz, że bystrość słońca nie raziła już oczu i żar nie pali jak zwykle z natarczywością ognia gorejącego, niebo osłaniało się, niby delikatnie zadzierzgana sieć pajęcza, białemi przezroczystemi obłoczkami. Odetchnięto swobodniéj, a Holszański, wielki znawca zmian w powietrzu, zawołał uradowany:

— Bogu dzięki! nareszcieśmy się doczekali. Za godzin dwie najwyżéj trzy prorokuję deszcz.

Mnich uradowany tą wesołą nowiną, zawołał podniesionym głosem:

— Opatrzność czuwa nad nami! Pan wielkiego miłosierdzia ulitował się nad Swoją czeladką zwątlałą i umierającą z głodu i pragnienia, niby Hagar na pustyni; jakże wdzięczni być winniśmy Bogu za tę pomoc niebieską!

W obozie téż ruch zapanował. Żołnierze powstawali na nogi, biegli w jednę stronę ku fosie frontowéj.

Naczelnik i dowódzcy dowiedzieli się i przekonali naocznie, przybliżywszy się, o drugim szczęśliwym wypadku. Koń rozhukany z obozu nieprzyjacielskiego, rozbiegawszy się, wpadł do fosy i został schwytany. Żołnierze wygłodzeni rzucili się na ten łup pożądany ze żarłocznością sępa. W mgnieniu oka zabito i rozćwiartowano nieszczęśliwą ofiarę; rozrywano mięso i wydzierano sobie nawzajem kawały, ztąd zamieszanie i krzyki.

Rozkaz Ginwiłła przywrócił wnet porządek. Furażery i wachmistrze, odpędziwszy żołnierzy, wzięli się do sprawiedliwego podziału.

Ginwiłł w towarzystwie panów braci po obchodziwszy stanowiska i posterunki, wrócił środkiem obozu, gdzie widział urządowane twarze łakomie ucztujących ludzi, napowrót do namiotu. Tu znaleziono stół zastawiony wonną pieczenią końską, sporządzoną zewnątrz przez szeregowców, czyniących służbę przy naczelniku. Że cała starszyzna od niejakiego czasu obiadowała, gdy na obiad stało, wspólnie, panowie bracia, towarzyszący Ginwiłłowi, weszli za nim do namiotu.

Zasiadłszy, raczyli się wszyscy chciwie skromnemi racyami i choć głodu nie zaspokoili. to przynajmniéj siły pokrzepili.

Kawaler Skirmunt dziękował właśnie po cichu Opatrzności za ten posiłek niespodziewany, który spadł wojsku niby Izraelitom przepiórki na puszczy z nieba, gdy nagle huk przytłumiony, zupełnie niezwykły dał się słyszeć.

Wszyscy zamilkli, nie dowierzając własnym uszom i pytając oczyma jeden drugiego, coby to miało znaczyć. Huk oddalony niby przygłuszona salwa broni palnéj się powtórzył. Teraz zrozumieli wszyscy znaczenie tego strzału i szalona radość opanowało towarzystwo.

— Nasi! — krzyknął pierwszy Holszański z roziskrzonem od radości okiem, głosem silnym i rezolutnym, jak go już dawno nie słyszano — nasi, sygnały nam dają!

— Vivat odsiecz!... Pomoc nadchodzi!... Nasi się zwiastują!... Koniec biedy!... Victoria! O nasi! Nasi!...

Okrzyki radosne się krzyżowały drgając w powietrzu. Wojacy niby czarodziejską siłą z odrętwienia w ruch wprawieni, zrywają się z ław, biegają po namiocie, drżącemi od wzruszenia dłońmi chwytają szable i czapki; tłoczą się jeden przez drugiego ku drzwiom, wybiegają z okiem płomiennem; drżenie jakieś rozkoszne przenika ich na wskroś. serce od radości niemal z piersi nie wyskoczy. Wtem huk rozległ się po raz trzeci.

— O! nie ma już wątpliwości najmniejszéj — wrzeszczał odchodząc od zmysłów we wielkiem uniesieniu Skirmunt — że nasi idą, szlą nam sygnały!... i zdjąwszy czapkę z głowy, upadł na ziemię na oba kolana.

— O Panie! — zawołał z głębi serca — Ty Wszechmocy Boże! Opatrzności litościowa! wszakże Ty nie opuszczasz sługi swe choć najpodlejsze! I nas ratujesz, nas niegodnych, nędznych grzeszników! Jakeś Ty dobry, i miłosierny wielki Boże! — i bił się w piersi płakał i śmiał na przemiany. Za przykładem Skirmunta, rycerze, odkrywszy głowy cześć oddali w milczeniu Opatrzności ratującéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Biskup w ojczyznie uwolnionéj wreszcie od bratobójczych spiskowców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 25 lipca. Wedle „Reichsanz." wykazują rezultaty etatu Rzeszy w 1894/95 r. zwyczajnych rozchodów, o ile one pozostają dla państwa 7,092,374 m. więcéj, niż w zeszłym roku. Do tego dochodzi zaoszczędzone we wydatkach 79,858 m., co czyni razem 7,172, 233 m. zwyżki. O pojedyńczych pozycyach etatu napiszemy późniéj.

— Socyalistyczna komisya agrarna zebrała się we wtorek na nadzwyczajne zebranie, aby zająć stanowisko w obec zaczepek, skierowanych przeciw referentowi Quarckowi, wyznaczonemu przez komisyą na zjazd.

— W krajach koronnych — jak donosi „Frankf. Ztg." — nie wolno używać francuzkich wyrażeń w napisach handlowych itd. I tak napis *coiffeur* i *estaminet*, jako zakazane, zamieniono na *czysto* niemiecki *friseur* i *restauration*. Znaną książkę X. Winterera o socyalizmie usunięto z okien wystawowych policyjnie, ponieważ na niéj figurowały niebezpieczne dla państwa słowa: *vient de paraître*. Oznaczenie *café* kazano zamienić na *kaffee*. Tego rodzaju zajścia rozśmieszają publiczność, lecz nie przyczyniają się do podniesienia powagi władz.

— Sławny Ahlwardt niepokoi teraz swoją osobą miasta hanzeatyckie, ale nie ma tam szczęścia. W Bremie o mało nie stracił swego żniwa, zebranego na tacy, w Lubece zas na publicznem zebraniu odebrał mu wierzyciel talara z talerza!

— Cesarz rozpoczyna już dziś wieczorem powrót ze swéj podróży i przybędzie do Sassnitz w sobotę w południe.

— Starokatolicki biskup Reinkens czuje się już słaby na siłach i dla tego na sufragana i koadjutora wybrano jeneralnego wikaryusza prof. Webera, który ma otrzymać w dniu 4 sierpnia święcenia biskupie w starokatolickim kościele w Bernie.

Telegramy.

Białogród, 25 lipca. Wedle wiadomości z Ueskueb, tureckie wojsko wyparło powstańców z Macedonii na terytoryum bułgarskie.

Filadelfia, 25 lipca. Amerykański okręt „Carrie Lane" donosi, że dnia 24 b. m. strzelała do niego hiszpańska kanonierka po tém go dogoniła i przeszukała.

Madryt, 25 lipca. W Alcoy wybuchł strejk tkaczy i przybrał poważne rozmiary. Celem utrzymania porządku zawezwano kompanią piechoty z Alicante.

Londyn, 25 lipca. Wczoraj nastąpiła eksplozya we fabryce nabojów w Edmonton pod Londynem. Cztery robotnice i dwóch robotników odniosło ciężkie rany. Dwie kobiety już umarły.

Spoleto, 25 lipca. Wczoraj po południu o godzinie 5 minut 36 odczuto trzęsienie ziemi trwające 3 sekundy.

Wiedeń, 26 lipca. Na Wołyniu zachorowało na cholerę 93 osób, umarło 25 osób.

Peszt, 26 lipca. W gminie Megyazzo przyszło do krwawéj bójki podczas wyborów sędziego. Żandarmi użyli broni palnéj i zabili trzy osoby. Jeden z żandarmów odniósł rany. 30 osób aresztowano.

Londyn, 26 lipca. Stralsundzki okręt dwumasztowy „Adolfi" zatonął z całą załogą w drodze z Gdańska do Sunderlandu.

Londyn, 25 lipca. Dotychczas wybrano: 393 unionistów, 156 liberałów, 10 parnelistów, 62 antyparnelistów, 2 kandydatów stronnictwa robotniczego. Unioniści zdobyli 101, liberałowie 20 krzeseł.

Zofia, 25 lipca. Onegdaj znalazła mała dziewczyna w ogrodzie przy ulicy Rakowsky'ego, zakrwawiony jatagan. Drugi leżał, jak wiadomo, na miejscu zbrodni.

Londyn, 25 lipca. Plemię chińskie Dunganów na granicy rosyjskiéj podniosło rokosz i zajęło miasta chińskie: Si-ning-foo i Suan-huo-ting. Gubernator w Suan-huo-ting własną ręką zabił całą swoją rodzinę, a potém siebie samego, aby nie popaść w ręce rokoszan.

Kolonia, 25 lipca. „Köln. Ztg." donosi z Petersburga pod datą 24 lipca: W odpowiedzi, jaką metropolita Klemens odwozi ztąd do Bułgaryi, znajduje się żądanie, aby syn księcia Koburskiego przeszedł na prawosławie, choćby nawet Ojciec św. miał za to obłożyć karami kościelnemi księcia Ferdynanda. Po wyrażeniu przez prasę europejską sądu o zachowaniu się księcia przed i podczas zamordowania Stambułowa, jest on uważany za człowieka, z którym już liczyć się nie potrzeba. Tymczasem jednak zaczynają w Bułgaryi powtarzać imię syna ks. Aleksandra z tym dodatkiem, że dziewięć dziesiątych części ludności obwoła go z łatwością przyszłym władzcą. Rosya może wobec syna naprawić to, co zawiniła wobec ojca.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 26 lipca.

* ***W mieście*** obiegają pogłoski niepokojące co do zdrowia Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza. Możemy zapewnić, zaczerpnąwszy wiadomości u kompetentnego źródła, że pogłoski tę są *całkiem bezpodstawne*. Najprzew. X. Arcypasterz cieszy się, dzięki Bogu, jak najlepszem zdrowiem i odpocząwszy po trudach wizytacyi pasterskiéj, powróci z Krobi do nas, da Bóg, pokrzepiony i wzmocniony na siłach, czego Mu życzymy z całego serca.

* ***W poniedziałek*** na wspólnym obiedzie w hotelu Viktorya uchwalono, by wysłać telegram dziękczynny do księcia Adama Sapiehy, za pracę jego około doprowadzenia do skutku wystawy krajowéj we Lwowie, oraz w ciągu całego życia położone zasługi około dobra naszego publicznego.

Książę Sapieha na ręce przewodniczącego komitetu wycieczkowego przesłał odpowiedź następującą: ***Szczawnica***, 25 lipca. Łaskawym panom za telegram serdecznie wdzięczny i Szczęść Boże w pracy i zamiarach. Adam ks. Sapieha.

* ***Szkoda***, wielka szkoda, że „Pos. Tagebl." nie ugryzł się w języczek, zanim napisał w sprawie wyborów w Międzyrzeckiem: „Może i „Kuryer" rozpoznaje nareszcie, iż sprawiłoby to trudności, zakwestyonować wybór ze względu na legendę o przekupstwie," — my rozpoznajemy tylko, jak bardzo „Tagebl." o to chodzi, aby zatuszować niefortunny manewr swoich adherentów! — Na innem miejscu zapewnia ponownie „Tagebl.", że jego stronnicy skrzętnie gromadzą materyały mające dowieść nacisku „klerykalnego", a odnośne nasze zaprzeczenie zowie „żartobliwem"; — ejże, czy „Tageblacik" wierzy na prawdę w to, co głosi znane mu zapewne przysłowie: „Mit Frechheit kommt man durch die Welt!..."?

* ***Z sprawozdania*** zarządu *ewangielickiego* domu związkowego *„Herberge zu Heimath"* z roku obrachunkowego 1893/94 i 94/95 wyjmujemy dane następujące: Dług ciążący na przytulisku wynosi 77 700 marek. W r. 1893/94 przenocowało w przytulisku przecięciowo 20. w r. 1894/95 23, w r. 1892 i 1893 19 osób; co do wyznania gości, to w obydwóch latach liczono 49% protestantów, *48% katolików* i 3% żydów. Dnia 28 stycznia r. b. otrzymała instytucya prawa osoby jurystycznéj; daléj podkreśla sprawozdawca znaczenie wygranego procesu przeciwko miejskiéj administracyi policyi budowlanéj, która pragnęła zmusić instytucyą do nader kosztownych urządzeń, dotyczących odwodnienia realności. Z wykazu robotników, który powstał w r. 1892/93 korzystali więcéj pracodawcy niż pracobiorcy. W r. 1893/94 nadesłali pracobiorcy (głównie rzemieślnicy) 266, w r. 1894/95 134 oferty; posady wyrobiono 103 odn. 110 osobom. Na czele instytucyi stoją pastorzy, urzędnicy i kupcy.

Sprawozdanie wymienia osobno jako dobrodziejów zakładu pp. Treskowa z Radojewa, *Tiedemanna z Jeziórek* i p. landratową Lewald z domu Staudy. Dachody i wydatki instytucyi obliczone są za rok 1893/94 na 14,312 marek, za rok 1894/95 na 14,911 marek 90 fen.

* ***„Pamiętnik*** II wieca katolickiego" można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Zamiejscowi prenumeratorzy, którzy życzą sobie „Pamiętnik" mieć przesłany, zechcą nadesłać 20 fen. na porto od pojedyńczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi ***3 marki***.

* **Redaktor** pisma naszego, dr. M. Kantecki, wyjechał wczoraj na cztery tygodnie z Poznania.

* **„Dziennikowi Poznańskiemu"** przypadły do gustu pewne błazeńskie uwagi koszernéj „Posenerki". — Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że gdy „Posenerka" nas zaczepi „liberalny" Dziennik bije co sił brawo. — Już to o „Dzienniku" i koszernéj koleżance powiedzieć można: „Und wie sie räuspert und wie sie spuckt, dass hat er ihr glücklich abgekuckt!"

* **Produkty** kanikuły mnożą się! — Organ kroczący dziś na czele hecy antypolskiéj, zbiornik wszelakich cuchnących odpływów sączących się z zepsutych i spodlonych serc tutejszych „cywilizatorów" niemieckich, „bezstronne" „Berl. Neueste Nachrichten" zamieszczają dziś znowu nikczemną denuncyacyą wywlekając sprawę majówki szamotulskiéj. Zezwierzęcony, z wszelkiego szlachetniejszego uczucia wyzuty denuncyant zgrzyta zębami, przytaczając znany wiersz „Jestem polskie dziecko" i głosem puszczyka przestrzega rząd, ażeby „podburzających" piosenek polskich" nie uważał czasem za niewinną zabawkę!... Owa majówka była „narodowem świętem polskiem pod egidą duchownych", bo „przed domem X. proboszcza Wilczewskiego zaintonował jewien kapelan (?) zakazaną (brr!) pieśń „Boże coś Polskę" i skusił (!) tłum do jéj odśpiewania (a to zbereźnik jakiś!)" Zresztą być może, iż śpiewano przed probostwem pieśń *kościelną „Serdeczna Matko"*, któréj melodya zbliża się do wyklętéj przez „cywilizatorów" pieśni narodowéj — skrybent więc „Berl. N. Nachr." podnosi alarm fałszywy.

W dalszym ciągu polemizuje denuncyant H.K.Tystowskiego organu z korespondentem szamotulskim do pism polskich, broniąc z zapałem działacza-„pedagoda" p. Mienkwicza.

Ciekawem jest, że „Berl. N. Nachr." stwierdzają, że nie p. Mienkwicz, lecz rząd postanowił wznowić w roku bieżącym majówki w obec zeszłorocznych „demonstracyi" polskich; odnośny nakaz otrzymał inspektor szkólny. — Z zadowoleniem podnosi obskurny pismak, że dzieci deklamowały, śpiewały i t. d. w języku niemieckim, „jak to przystoi szkole pruskiéj".

„Ze względu na pedagogiczną (?) i patryotyczną (aha!) wartość takich majówek" wznowił je, jak zapewniają „Berl. N. Nachr." powiatowy inspektor szkólny dr. Baier; nam tymczasem chodzi jedynie o pedagogiczną i hygieniczną wartość majówek, kto zaś podsuwa nam inne intencye, ten jest po prostu najpospolitszym oszczercą.

Na obłudne zapewnienie, że działacze szamotulscy powodowali się także motywami miłosierdzia dla „biednéj ludności katolickiéj" mamy tę jedynie odpowiedź, że ludność nasza o takie miłosierdzie wcale a wcale się nie doprasza.

* **Roczne** walne zebranie Towarz. gimn. „Sokół" odbędzie się w sobotę 27 b m. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Komunikaty Wydziału. 4) Sprawozdanie z zabawy i wieczornicy. 5) Przyjęcie kandydatów. 6) Wybór Wydziału. 7) Wnioski członków. Wydział.

* **Prezydentem** sądu nadziemiańskiego w Poznaniu mianowany został, tak donosi „Kreuzztg." prezydent wrocławskiego sądu ziemiańskiego, p. *Gryczewski*.

* **Na Nowym Rynku** w Poznaniu magistrat wybudował zakład kąpielowy dla robotników. Kąpiel odbywać się tam będzie nie w wannach, ani we wspólnym basenie, lecz za pomocą tuszy i natrysków. Cenę za kąpiel taką oznaczono bardzo przystępną, bo po 10 fen. Zakład ten za kilka dni oddany zostanie do publicznego użytku.

† **We Wronkach** umarł przedwczoraj zacny i w całem mieście ogólnie szanowany obywatel, ś. p. *Franciszek Rakowicz*, kamelarz miejski, ojciec X. proboszcza Rakowicza z Sławoszewa. R. i. p.

* **P. dr. Chachamowicz** obejmie od 1 października b. r. urząd lekarza wszystkich kas chorych na Wildzie.

* **Teatr polski w Nakle.**

W sobotę operetka: „Biedna dziewczyna."

W niedzielę dramat: „Gwiazda Syberyi."

* **Teatr polski w Bydgoszczy** (na sali w Strzelnicy).

W poniedziałek komedya: „Ciotka Karola" i mazur w 4 pary.

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna."

W środę komedya: „Harde dusze."

* **Teatr polski w Kowalewie** (na sali p. Schreibera — tylko jedno przedstawienie).

W czwartek 1 sierpnia sztuka narodowa w 5 aktach: „Kiliński."

* **Teatr polski w Golubiu** (na sali p. Arendta).

W piątek 2 sierpnia dramat: „Gwiazda Syberyi."

W sobotę komedya: „Damy i huzary" i mazur w 4 pary.

W niedzielę opereska: „Biedna dziewczyna."

* **Rzecznik p. Jahns** z Gniezna ogłasza jako przewodniczący rady miejskiéj urzędownie w gazetach, że kandydat na gnieźnieńskiego burmistrza: 1) winien posiadać kwalifikacyą sędziowską albo na wyższego urzędnika administracyjnego, 2) winien władać polskim językiem, 3) nie powinien mieć więcéj, jak 40 lat. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce p. Jahnsa jako przewodniczącego reprezentacyi miejskiéj. Posada ma być obsadzona z dniem 1 października r. b. Dochód początkowo będzie wynosił 5 tysięcy marek pensyi i 5000 m. dodatku na pomieszkanie. Późniéj przybędzie 2 razy co 5 lat po 500 i 50 m.

* **We Wrześni** budują nowy zbór protestancki, który ukończyć pragną przed końcem września b. r.

* **Ostrowo.** Niebawem odbędzie się parcelacya Bobrownika, majątku p. Beliny, obejmującego 900 mórg roli ornéj, 300 mórg łąk i 180 mórg lasu.

* **W Lesznie** na dworcu zmarło nagle 4 letnie dziecko wród objawów gwałtownéj choleryny. Zwłoki przeniesiono do szpitala miejskiego celem zbadania przyczyny śmierci. W mieście zatrzymano również i opiekunkę dziecka i chcą się przekonać, czy nie chora przypadkiem na cholerę.

* **Bydgoszcz.** Cech balwierzy i fryzyerów postanowił pobierać za spuszczanie włosów w niedziele i święta 10 fen. więcéj, niż w dni powszednie, ponieważ w niedziele i święta wielki jest napływ publiczności w golarniach a czas w dni te bardzo ograniczony.

* **Z Bydgoszczy** piszą do „Dz. Kuj.": „Przygotowania do zlotu „Sokołów", który odbędzie się u nas dnia 3 i 4 sierpnia, są w pełnym biegu. Chcemy przyjąć kochanych gości czem chata bogata i rada. Mamy nadzieję, że zjazd będzie liczny, a mianowicie spodziewamy się, że dopisze Inowrocław. Niechaj się zjedzie jak największa liczba rodaków, gdyż my tu w Bydgoszczy na kresach potrzebujemy duchowego poparcia i zachęty do ciężkiéj walki, jaką nam toczyć wypada z potężnym przeciwnikiem. Z naszym powiatem graniczy złotowski, który przed 40 laty był na wskroś polskim, a dziś jest wyspą w morzu niemieckiem, do czego przyczyniła się najwięcéj kolonizacya. Były tu wsie tak czysto polskie, jakie chyba pod Warszawą i Krakowem można znaleźć. Na dowód wymieniam Radownicę, własność hr. Grabowskich, gdzie istniały dawne zwyczaje, a ludność tylko po polsku mówiła. Na 30 kilku gospodarzy nie było ani jednego Niemca. A dziś? Samo miasto Złotów było więcéj polskiem aniżeli Bydgoszcz lub Cnełmno. Rodziny polskie Włoszczyńskich, Kubackich, Machników, Klawińskich, Naryszkiewiczów, Dworzaczków, Hamerników i innych miały pierwszeństwo w mieście. Sławny dr Dworzaczek we Warszawie, o którym wspomina Paulina Wilkońska w swych pamiętnikach, był rodem ze Złotowa. Pragną bym zwrócić uwagę na ten powiat, gdzie się schodzi granica Księstwa, Brandenburgii, Pomorza i Prus Zachodnich. Było tu niegdyś urocze położenie, gdy jeszcze istniały wielkie lasy dębowe i bukowe, w których bujały dziki, jelenie, sarny i orły. Zwracam też uwagę, że w okolicy Złotowa do dziś dnia dochował przemysł domowy o tyle, że kobiety wyrabiają na krosnach nie tylko płótno, ale także kolorowe materye i sukno. Dziś, gdy powiat złotowski jest pod względem polskości skazany na zagładę, godzi się zwrócić uwagę na ten kąt zapomniany, gdzie się po cichu odbywa germanizacya na wielkie rozmiary za pomocą urzędów, szkoły, a niestety! i kościół pomaga do niemczenia. Byłoby o tém wiele do pisania, ale na dzisiaj niech będzie dosyć".

* **Karty korespondencyjne** można na poczcie zamienić na nowe, jeśli takowe są zbrudzone, lub są zapisane, a nie zużyte. To samo można zrobić z wszystkiemi znaczkami, przekazami pocztowemi, jeśli takowe nie zostały przesłane i znaczki na nich nie są zniszczone stęplem pocztowym. Dawniéj przyjmowano tylko w zamian, jeżeli ich ktoś aż 100 nagromadził, dziś zaś można każdą kartę lub znaczek pojedynczo wymienić, tylko nie za pieniądze, bo tych poczta za niepotrzebne karty nie zwraca.

* **Fałszerstwo** artykułów spożywczych w Berlinie. W miesiącu czerwcu odbyła się w Berlinie urzędowa rewizya 370 próbek artykułów spożywczych, z których przytrzymano 47. Z 50 prób masła były 2 — czystą margaryną; z 15 prób smalcu skonstatowano jednę silnie zmieszaną z łojem; z 20 prób czekolady zawierały 4, oznaczone jako czekolada czysta, znaczną ilość mąki; z 10 prób jabłek w krążkach zawierały dwie cynk; z 20 prób wina było 75 fałszowanych — 6 z tych sprzedawane w handlu jako węgrzyn leczniczy były winem słodkiem węgierskiem ocukrzonem sztucznie, „ochrzconem" i sprytowanem!

* **Gorset pancerzem.** W Podgórzu pod Toruniem zdarzył się wypadek, że jakaś kula zabłąkała się z placu ćwiczeń wojskowych i ugodziła w niejaką panią Szmul; pocisk okazał się bezsilnym, bo pani Schmul nosiła gorset!...

* **Dr. Antoni Danysz**, Wielkopolanin, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, habilitował się onegdaj w Uniwersytecie lwowskim z nauk pedagogicznych i ma objąć kierownictwo instytutu pedagogicznego we Lwowie dla kształcenia kandydatów stanu nauczycielskiego. — Dr. Danyszowi życzymy jak najserdeczniéj powodzenia na tem nowem stanowisku.

* **Lwów.** Akt doręczenia premii, przyznanych przez komisyą sędziów pracom, które nadesłano wskutek konkursu, ogłoszonego przez muzeum im. Dzieduszyckich odbył się w dniu 21 b. m. w gmachu muzeum nader uroczyście. O godzinie 11 przybyli z komisyi sędziów: Wojciech hr. Dzieduszycki, Bolesław Baranowski, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, oraz radzca namiestnictwa p. Lanikiewicz. Do autorów, których prace nagrodą odznaczone zostały, przemówił JE. Włodzimierz hr Dzieduszycki serdecznemi słowy, dziękując im, że myśl i intencye jego zrozumieli i sumiennem opracowaniem swych tematów dali impuls do dokładnego poznania kraju i ludu. Imieniem nagrodzonych podziękował Bronisław Sokalski i złożył życzenie, by Bóg dozwolił czcigodnemu inicyatorowi dożyć téj chwili, w któréj ostatni z powiatów naszego kraju zostanie bodaj tak opisany, jak opisane powiaty starano się zbadać i opisać. P. Baranowski podniósł ważność podjętéj przez hr. Dzieduszyckiego myśl i wyraził radość, że do apelu stanęli nauczyciele ludowi. Po przemowach pp. Marchwickiego i Lanikiewicza otrzymali autorowie monografii powiatowych dyplomy i nagrody w ozdobnych, umyślnie na ten cel zrobionych szkatułkach poczem hr. Dzieduszycki zaprosił wszystkich obecnych na obiad.

W czasie uroczystości oświadczył JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, że opis powiatu sokalskiego, opracowany przez Bronisława Sokalskiego, wyda własnym nakładem z ilustracyami.

* **Rostock**, 23 lipca. Rodak nasz p. Redner z Lubawy zdał dzisiaj egzamin państwowy na lekarza.

* **Wnioski ks. Meszczerskiego.** W ostatnim „dzienniczku" (nr. 180 „Graždanin") książę-wydawca przeprowadza następne porównanie pomiędzy Abisyńczykami a Bułgarami, bawiącymi w Petersburgu. „Ciekawy jest — pisze książe — jednoczesny pobyt dwu deputacyi.

„Stary naród abisyński przysłał deputatów prostych, czystych i naiwnych duchem i umysłem jak dzieci. Wszystko ich interesuje, zajmuje, wszystko się im podoba i wszystko bawi. Jedyna rzecz, z którą nie mają nic wspólnego, to mądrość gazeciarska. Dla nich reporter, to to samo, co dla nas Patagończyk. Świat gazeciarski dla nich niedostępny, a reporter przekonywujący, że jest opinią publiczną, to waryat i nic więcéj.

„Cóż za przepaść dzieli Bułgarów od Abisyńczyków. Najprzód pośród Bułgarów figuruje przedstawiciel prasy. W Bułgaryi bodaj że książek niema, ale gazet przeszło setka. Nie wiem, ile nauki i wiadomości posiada Bułgar, ale materyału gazeciarskiego, a więc politycznéj nędzy, którą codzień, jak pomyje, wylewają na głowy czytelników — bardzo dużo. Z Bułgarem dziko byłoby mówić o Puszkinie na przykład, lub o pięknościach natury, gdy Abisyńczyk chętnie mówi o poezyi, oczy mu błyszczą, a serce bije silniéj, niż na wieść o jakimś wypadku politycznym.

„Oto powody, dla których, mówiąc szczerze, po widzeniu się z Abisyńczykami czuje się człowiek dobrze, jak w piękny ranek, zaś po widzeniu się z Bułgarami zupełnie tak samo, jak po petersburskiéj nocy letniéj nazwanéj przez Turgienjewa chorym dniem. Człowiekowi smutno, a smutek ten jest następstwem wrażenia, że ludzie, należący do narodu młodego z cywilizacyi, przejęli się tylko oświatą polityczną i że światło ich wykształcenia tak samo, jak noc petersburska, świeci tylko, lecz nie grzeje.

„I zaprawdę, myśląc o Bułgarach łaje nie ich, lecz nas, bowiem nie mogę zapoznawać tego, że są naszemi dziećmi duchowemi, bowiem ów niezdrowy pokarm polityczny, ta niby świątynia cywilizacyi, przeszła do Bułgaryi od nas. Nie daliśmy im ognia ciepłego i grzejącego, lecz zimny a chory i to święcony na posiedzeniach Towarzystwa słowiańskiego. Dziwna rzecz, że uroczyste posiedzenie tego Towarzystwa odbyło się nie na cześć Abisyńczyków, lecz Bułgarów."

* **Chińska cesarzowa-matka.** Angielskie dzienniki podają nadzwyczajne szczegóły z życia chińskiéj cesarzowéj-matki, która zdaje się jedna na dworze, pomimo nader sędziwego wieku, zdrowo zapatrywała się na wojnę z Japonią, z góry przewidując jéj smutny koniec. Utrzymują ogólnie, że sprawa cała przyjęłaby inny kierunek, gdyby słuchano rad cesarzowéj. Opowiadanie o latach dzieciństwa monarchini czyni wrażenie bajki. Rodzice jéj mieszkali w najuboższéj dzielnicy Kantonu, żyli w strasznéj nędzy, a całą ich pociechą była piękna i nad wiek umysłowo rozwinięta córka. Zmuszeni przez biedę, idąc za radą dziecka, sprzedali ją jako niewolnicę pewnemu chińskiemu jenerałowi. Ten pokochał dziewczynkę serdeczną, ojcowską miłością i oceniając niewyczerpane skarby jéj umysłu i duszy; kształcił ją i zaadoptował. Po pewnym czasie jenerał otrzymał wysoki awans i pragnąc odwdzięczyć się za doznane łaski, uczynił wielkie poświęcenie, składając w darze ukochaną swą wychowankę. Piękna panna zdołała oczarować „syna słońca", który pojął ją za żonę. W roku 1861 po jego śmierci niewolnica została rejentką największego państwa na świecie. Naród kochał ją prawdziwie, a miał ku temu swoje racye: nieporządki panujące w państwie doprowadziły lud do ostatecznéj nędzy; mądra kobieta potrafiła wejrzeć w potrzeby poddanych i o ile można wpłynęła na poprawę ich losu. I tak cesarzowa jest jedyną osobą w Chinach, o któréj nie tylko naród, ale nawet dyplomaci państw europejskich mówią ze czcią i podziwieniem.

* **Podróże** królowéj Wiktoryi. Gdy królowa angielska ma wyruszyć w podróż koleją, o marszrucie zawiadamiane są z góry zarządy odnośnych linii. Układają one program szczegółowy i wszystkim zawiadowcom stacyi dają znać o któréj godzinie królowa ma przejeżdżać. Obowiązkiem zawiadowców jest uwiadomić wszystkich dróżników i osobiście przekonać się, że instrukcye zostały dobrze zrozumiane i spełnione. Godziny przejazdów tak są obmyślane, aby nic nie tamowało biegu pociągu królewskiego, a jednocześnie, aby nie zachodziły przerwy w komunikacyi zwyczajnéj. W dzień podróży na całéj linii ustawiony jest kordon ludzi ze sztandarami, na takiéj odległości, aby się mogli widzieć nawzajem. Relsy oczyszczone są nadzwyczaj starannie, a gdy królowa się zbliża, wszystkie sztandary powinny być wzniesione w górę, na znak, że tor wolny. Mechanicy, palacze i cała służba zaopatrzona jest w książeczki z drukowanemi instrukcyami. Pociągowi królewskiemu towarzyszy jeneralny administrator wszystkich kolei państwa, dyrektor danéj linii i kilku wyższych urzędników.

Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 27 lipca św. Panteleona.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 13. Zachód o godzinie 7 minut 58.

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	26
Pszenica słabo.		
na lipiec . . .	145 50	144 —
na wrzesień . .	149 25	147 —
Żyto słabo.		
na lipiec . . .	122 50	120 —
na wrzesień . .	125 50	123 —
Oléj rzep. spok.		
na lipiec . . .	44 50	44 50
na październik .	44 50	44 5
Okowita słabiej		
eksportowa . .	37 70	37 3
na lipiec . . .	41 70	41 5
na sierpień . .	41 70	41 50
na wrzesień . .	41 80	41 60
na październik .	41 —	40 80
na grudzień . .	40 —	39 70
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	128 75	127 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	0 0	00
okowity kw.eksp.	0,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	24	25
Niem.3% poż.pan.	99 75	99 80
Consol. 4% . .	105 20	105 20
Consol. 3½% .	104 60	104 30
Pozn. 4% l. zast.	102 60	102 20
Pozn.3½% l.zast.	101 10	101 25
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 20
Pozn.3½% l.rent	102 30	102 30
Poznań. oblig. .	101 70	101 75
Nowa Pozn. poż	101 90	101 90
Austr. banknoty	168 30	168 25
Austr. renta srbr.	100 20	100 20
Ros. banknoty .	218 50	218 75
Ros. listy zastaw.	103 10	103 30
Węg. 4% renta zł.	103 50	103 50
Węg. 4% „ kor.	99 2	99 30
Aust. kred. akcye	246 40	246 80
Lombardy . .	46 40	46 50
Disconto com. .	215 60	215 50
Usposobienie:	słabe.	

Szczecin, 26 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica słabo.		
na lipiec-sierpień.	144 50	144 —
na wrześ.-paźdz.	147	146 50
Żyto słabo.		
na lipiec-sierpień.	122 —	120 —
na wrześ.-paźdz.	123 75	121 50
Oléj rzep. spok.		
na lipiec . . .	44 —	44 —
na wrześ.-paźdz.	44 —	44 —

	25	26
Okowita słabiej.		
w miejscu eksp.	37 —	37 10
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 10	11 —

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Polska sztuka**. Miłośnikom polskiéj sztuki wielką przyjemność sprawi najnowszy numer ilustracyi niemieckiéj „Moderne Kunst“ (wydawca Ryszard Bong w Berlinie), poświęcony w całości naszéj sztuce i naszym artystom. Numer rozpoczyna artykuł znanego niemieckiego krytyka sztuki, p. Fryderyka Stahla p. t. „Polnische Kunst“. — W obszernym wywodzie stwierdza p. Stahl, że chociaż wszyscy autorowie historyi sztuki nowoczesnéj systematycznie pomijali sztukę polską, sztuka ta przecież istnieje, zupełnie odrębna i samodzielna. Naturalnie — pisze autor — jeżeli się mówi o osobnéj sztuce polskiéj, nie myśli się przytem o odrębnéj jakiejś jéj technice. O ile chodzi o stronę techniczną, o środki, jakimi się sztuka polska posługuje, to istnieje między nią a Zachodem ścisły związek, rozwijała się ona bowiem równolegle z ogólnym rozwojem. Czy jednak artyści polscy odbywali szkołę w Paryżu, czy też w Monachium, pozostali oni zawsze, podobnie jak ich bracia, którzy kształcili się w Warszawie lub Krakowie, dziećmi swéj rodzimej przyrody, swego rodzinnego kraju. — Autor daje następnie zarys nowoczesnéj sztuki polskié. Począwszy od Jana Matejki, którego nazywa „genialnym fanatykiem“ a dzieła jego „obrazowem wyzwaniem, rzucanem w oczy wrogom narodu polsk.“, wymienia autor wszystkich a przynajmniéj wielu wybitniejszych polskich artystrów-malarzy, omawia rozmaite kierunki w sztuce naszéj, przedstawia jéj niepospolite zalety i właściwości. Ze wszystkimi szczegółami twierdzeń p. Stahla zapewne zgodzićby się nie można, w tym lub owym szczególe w nakreślonym przez niego zarysie sztuki naszéj widać pewne braki lub niedokładności: w ogóle jednak obszerny artykuł jego dowodzi wielkiéj znajomości naszéj sztuki, wielkiego zainteresowania się nią i uznania dla niéj zagranicą. Nie potrzebujemy zapewniać, że Józef Brandt, Henryk Siemiradzki, Julian Fałat, obydwaj Kossakowie, Józef Chełmoński, Wierusz-Kowalski, Pochwalski Jacek Malczewski, Pruszkowski, Piotr Stachiewicz, Mańkowski, Stanisławski, Owidzki, — znaleźli tu godne sobie słowa uznania i oceny. Jak autor słusznie ku końcowi artykułu swego zaznacza, sztukę polską trudno ogarnąć naraz wzrokiem, — nigdzie bowiem nie ma ona centralnego ogniska, a od Rzymu do Londynu, wszystkie stolice Europy goszczą w swych murach znakomitych artystów polskich. Na wielkich wystawach jednak — mówi p. Stahl — występują polscy artyści zawsze w zwartym szeregu. W międzynarodowéj wystawie berlińskiéj w roku przyszłym, mają polscy artyści wystąpić liczniéj niż zwykle; wtedy — mówi p. Stahl — może będziemy też mogli w miejsce dzisiejszego pojęcia, utworzyć sobie dokładny obraz polskiéj sztuki.

Część ilustracyjna numeru — jak wspomnieliśmy — poświęcona jest również polskiéj sztuce. Na wstępie znajdujemy „Owczarza“ J. Fałata, następnie wielki karton, przedstawiający obraz plafonowy H. Siemiradzkiego: „Pochód Jutrzenki“, dalej znów w drzeworycie reprodukcyą J. Fałata: „Polowanie na niedźwiedzie“. Następują: Wojciecha Kossaka (w akwareli reprodukowany): „Mały koń pułkowy“, przedstawiający żwawego konika ciągnącego wielki bęben w orkiestrze pułkowéj: następnie znany z wystawy lwowskiéj obraz tegoż artysty: „Wzięcie jenerała hr. Tyszkiewicza do niewoli podczas odwrotu z pod Moskwy“ i znów pyszna akwarela: „Husarz polski“ (z Panoramy racławickiéj). W dalszym ciągu są: Jacka Malczewskiego „Marzenia artysty“, Jana Owidzkiego: „Votum“, Józefa Chełmońskiego: „Polowanie na cietrzewie“, Wierusza Kowalskiego: „Jazda na Wilię“, Piotra Stachiewicza wielkie wrażenie czyniący obraz „Ostatnie szczęść Boże!“ — przedstawiający pogrzeb górnika, wreszcie W. Czachórskiego: „Pożądane wieści.“ Jak widzimy szereg obfity i pięknie dobrany.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

1 Biblioteka.

Towarzystwo Kopernika (Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst) w Toruniu: 1) Mitteilungen. Heft 5—9. 2) Jahresberichte. 18 35, Thorn 1872 — 1889. 3) Die vierte Säcularfeier der Geburt von Nicolaus Copernicus Thorn 18. und 19. Februar 1873. Thorn 1874. 4) Prove Adolf Copernicus. Ein dramatisches Gedicht. Berlin 1874. 5) Zur Erinnerung an den 25. Januar 1858. Thorn 1883. 6) Curtze M. Leopold Prove. Eine Gedachtnissrede. Thorn. 7) Führer durch die alten Baudenkmäler der Stadt Thorn. Thorn 1874 8) Dr. Brohme R. Bogumil Goltz. Gedächtnissrede. Leipzig 1871.

P. Wincenty Lutosławski prace swoje: 1) Metafizyka współczesna (Nadbitka z Biblioteki Warszawskiéj) 2) Das Gesetz der Beschleunigung der Esterbildung Beitrag zur chemischen Dunamik. Halle a. S. 1885. 3) Eine neuaufgefandene Logik aus dem XVI Jahrhundert. (Sonderabruck a. d. Archiv für Geschichte der Philosophie III. Band, 3 Heft 189[illegible]) Berlin. 4) i 5) O logice Platona Cześć pierwsza i druga. Kraków 1891/92. 6) On the difference between knowledge and belief as to the immortality of the soul. (The Journal of Speculative Philosophy.) December 1893.

P. prof. dr. A. Jurasz w Heidelbergu: 21 rozpraw doktorskich i habilitacyjnych przeważnie z dziedziny chemii i medycyny.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 25 lipca rano 0,10 m. Dnia 25 lipca w południe 0,10 m. Dnia 26 lipca rano 0,12 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lipca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Schwalbe i Gumer z Berlina, Schmidt i Przanowski z Warszawy, Kłos z Kuczkowa, panie Szperlińska, Micara i Broekere z Pleszewa, Grabowski i Józefowicz z Król. Polskiego, pani Trąpczyńska z córką z Nakła, Wiatrowski z żoną z Wrocławia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chrzanowski z córką z Ostrowa w Pr. Zach., X. Lewandowski i Madeyski z Krakowa, Gabryel z Piły, Weigt i Brendel z Berlina, Trylewski z bratem z Król. Polskiego, Karasiewicz z córką z Lwówka.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. X. prob. Kahl z Wawelna, Ziętkowski i Schlawege z Czarnkowa, Warczewski z żoną z Grudziądza, Ściernicki z Jarocina, Grądzielewski i Reemann z Sremu, Smorawski z Żnina, Quisberg i Dumtzer z Berlina, Dąbrowski z Moskwy, Hüttner z Kcyni, Kiemyle z Monachium, Szreibrowski z Donatowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 26 lipca 1895.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	—	14	40	13	80
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	10	10	90	—	—
Jęczmień		12	—	10	50	10	—
Owies		12	20	1	30	10	90
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Wrocław, 25 lipca 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	15	80	15	50	15	30	14	80	14	50	14	00
Pszenica żółta	15	70	15	4	15	20	14	—	14	40	13	90
Żyto	12	00	11	9[illegible]	11	80	11	7	11	60	11	40
Jęczmień	13	00	12	30	11	60	10	30	9	50	9	0
Owies	12	90	12	60	12	20	12	00	11	70	11	40
Groch	13	50	12	50	12	00	11	5[illegible]	11	0	10	50

Magdeburg, 25 lipca. — **Cukier** ziarnisty excl. wor 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,45. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.85. Usposobienie: spok. Rafinada cblebowa I. 22,75, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,25 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 9,85— płc., 9,87½ żąd., sierpień 9,90— płac. 9,90— żąd., wrzesień 10.02½ pł., 10,07½ żąd., październik-grudzień 10,40— płacono 10,45 - żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 25 lipca. Okowita spok. lipiec-sierpień 20⅜ żąd., sierpień-wrzesień 20⅜ żąd., wrzesień-październik 20½ żąd. październik-listopad 20⅝ żąd. Kawa good average Santos za lipiec 75½ za wrzesień 75¼, za grudzień 73¾, za marzec 73 —. Usposobienie: potw. Obrót 4500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
25. Po połud. 2	756.8	Z. orzeźw.	pogodnie	+25,7
25. Wiecz. 9	757,5	Z. lekki.	pochmurno	+20 5
26. Rano 7	757,9	PłdZ. lekki.	pogodnie	+21,3

Dnia 25 lipca maximum ciepła +26 4 cel.
25 minimum +16.1

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytun!
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane!**

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

blachnierzy (1) borowych 14, buchalterów (1) 10, ceglarzy 4, cukierników 6, destylatorów 10, elewów gospodarczych (1) 1, gorzelników 12, kancelistów 10, kasyerów 8, kelnerów (1), kołodzieji (2) 5, kowali (2) 18, kucharzy 4, leśniczych 8, malarzy (2), maszynistów 6, mleczarzy 4, młynarzy (10), ogrodników (1) 23, palaczy 4, parobków (1), pisarzy (1) 20, pisarzy gospodarczych (1) 5, pomocników biurowych (1) 14, pomocników kupieckich (1) 16, przewodniczących biura 3, pozłotników (1), rzeźników 3, ślusarzy (2), służących 6, stolarzy (10), stróżów domowych (1), szklarzy (1), techników budow. 1, urzędników gospodarczych 12, uczni różnego zawodu (16) 14, woźniców (1) 14, włódarzy (1) 8, zegarmistrzów (2).

bon freblowskich 5, buchalterek 8, dziewcząt do dzieci (8), gospodyń (7) 8, kasyerek 6, kelnerek (2), kobiet do dzieci (4) 1, kucharek (8), mamki (1), mamki 3, mleczarki 1, panien do strojów (2) 1, panny służące 1, panien do dzieci 12, pokojówek (6) 4, służebnic (30), sprzedawaczek (2) 12 wyręczycielek pani domu (2) 16.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem
KSIĄŻECZKA MINIATUROWA
czyli **krótki zbiorek modlitw**
ułożył **S. B.** (154)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek
stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

ŻYWOTY
Arcybiskupów Gnieźnieńskich
przez
X. Biskupa Korytkowskiego.
Pięć tomów.
Cena pierwotna 80 marek, obecnie
zniżona na 25 marek.
Poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

Wielebnemu Duchowieństwu,
Szanownym Stowarzyszeniom,
Bractwom, Dozorom kościołów,
Wielmożnym Paniom
poleca najuprzejmiéj moją (1135)
Pracownią aparatów kościelnych
i chorągwi,
Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzińska
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

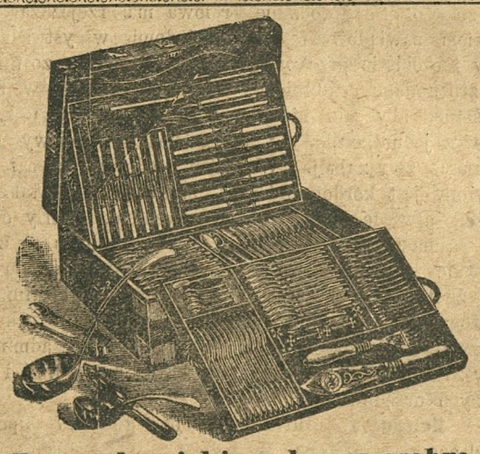

Na Wystawie Przemysłowéj **Pawilon Główny Nr. 324.**

Na Wystawie Przemysłowéj **Pawilon Główny Nr. 324.**

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy
w sztućcach stołowych
ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wielolетnią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.

aby ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

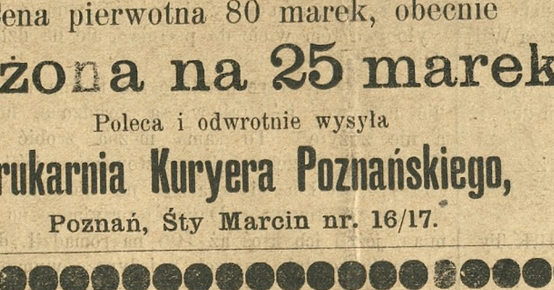

Pług 2-skibowy.
Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.
Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Na wystawie **Grupa XI.**

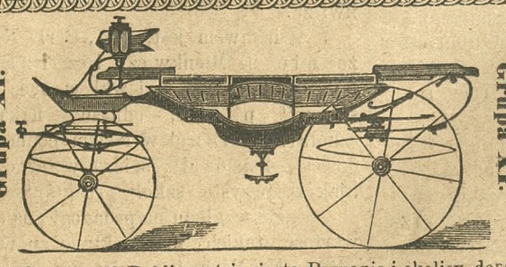

Na wystawie **Grupa XI.**

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiéj na
Wielkie Garbary nr. 33
(narożnik ulicy Szerokiéj).
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)
Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów
w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)
Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Reńskie i Mozelskie wina,
Francuzkie, Węgierskie i Voeslauer wina czerwone
poleca w najlepszych gatunkach po najtańszych cenach (1552)
FELIX PRZYSZKOWSKI,
→ HURTOWNY HANDEL WIN ←
W RACIBORZU.

Mittwoch, den 31. Juli Vormittags 10 Uhr werde ich in der Pfandkammer der Gerichtsvollzieher Bergstrasse 13 hierselbst eine zur Kamińskischen Concursmasse gehörige **Actie Nr. 0201 der Actien Ges. Bank Ziemski zu Posen** über 1000 Mark nebst Talon und Dividenden-Coupon öffentlich gegen Baarzahlung versteigern. (231)
Scholz,
Gerichtsvollzieher in Posen.

Moje mieszkanie przeniosłem z dniem dzisiejszym z ul. Łąkowéj na (227)
ul. Ogrodową nr. 13.
L. Frankiewicz,
budowniczy.

J. Schammel,
Wrocław, Brüderstr. 9.

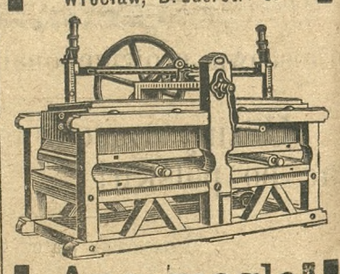

Ang. magle
znakomitéj konstrukcyi i najlepiéj wykonane z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kilkoletnia.
Obejrzeć można na **wystawie przemysłowéj w Poznaniu.** (124)

Solanki św. Marcina w Kołobrzegu
(St. Martins Soolbad).
Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberg. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najrozmaitsze jako też inhalacye. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń Urządzenie bardzo eleganckie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy radzca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny i pensyonat także i dla dzieci bez towarzystwa osób starszych. Prospekta wysyła się bezpłatnie. (1509)
Zarząd Solanek św. Marcina.

ORGANISTA
znający swój zawód, muzykalny, 25 lat wieku, posiadający chlubne świadectwa, oraz mogący się odwołać na polecenia WW. XX. Proboszczów, poszukuje posady od 1 października lub późniéj. Łask. zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Poznańskiego** pod nr. **225.**

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.